

02 07 2024

**Szanowny Pan
P.T. Sławomir Klec-Pilewski**

Dnia 10 kwietnia 2025 r. przypadnie 500 rocznica zawarcia hołdu pruskiego (1525 r.). Miał on przełomowe znaczenie w dziejach nie tylko Polski i Litwy, ale i całej Europy północnowschodniej. Był zwieńczeniem konfliktów polsko-krzyżackich. Doprowadził do powstania pierwszego luterńskiego państwa w Europie a z czasem państwa pruskiego, jednego z rozbiorców Rzeczypospolitej.

Zakład Historii Nowożytnej i Dziejów Kościoła Instytutu Historii Uniwersytetu zamierza przygotować publikację zbiorową z tej okazji pt. Hołd pruski i jego następstwa. Zwracamy się zatem do Pana Profesora z uprzejmą prośbą o włączenie się do tej inicjatywy jubileuszowej przez napisanie artykułu.

Celem planowanej publikacji jest przybliżenie współczesnemu, zwłaszcza polskiemu czytelnikowi, dziejów konfliktu polsko-krzyżackiego, genezy hołdu pruskiego i jego następstw.

Planowane grupy tematyczne:

- **1) Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie na przełomie XVI i XVI wieku**
- 2) Zakon i Państwo Krzyżackie na przełomie XVI i XVI wieku**
- 3) dzieje Prusów i Prus Książęcych;**
- 4) religia;**
- 5) kultura;**
- 6) gospodarka;**
- 7) mentalność;**
- 8) świadomość narodowa**
- 9) hołd pruski na tle hołdów lennych epoki**

W celu koordynacji tematyki tomu prosimy o określenie tematu artykułu i przesłanie go w terminie do 30 listopada 2024 r. na adres mailowy:

Gotowy tekst artykułu prosimy przesłać do 31 stycznia 2025 r. Prosimy o teksty o objętości do 1 arkusza wydawniczego (40 000 znaków ze spacjami, tekst – czcionka 12 p., przypisy – 10 p., odstępy 1,5), z zestawieniem bibliografii, krótkim streszczeniem (do

1000 znaków) w języku angielskim, słowami kluczowymi w języku polskim i angielskim, afiliacją oraz krótką notką biograficzną.”

Proszę Profesora,

List który otrzymałem jest dla mnie wielkim przywilejem, ale muszę nadmienić

że nie jestem profesorem tylko inżynierem z zagranicznym wykształceniem. Jako potomek starożytnych Prusów, według testu Y DNA i na podstawie zagranicznych źródeł spisałem krótką Prusów historię. Jest ona w kontrowersji z historią pisaną przez polskich historyków. Pod koniec zeszłego roku została wydana pod tytułem „Ziemia starożytnych Prusów” i powinna być w zasobach biblioteki Uniwersytetu. Jeśli Szanowny Profesor będzie nadal uważał, że zasługuję na zaproszenie to czuję się na siłach do pracy

o dziejach Prusów do czasu Hołdu Pruskiego z jego opinią. Jeśli będzie akceptacja to jestem gotów i podejmę się tej pracy.

Z wyrazami szacunku Sławomir Klec Pilewski

03 07 2024

Szanowny Panie Inżynierze,

Bardzo dziękuję za tak szybką i pozytywną odpowiedź w sprawie przygotowania artykułu do publikacji z okazji 500-lecia hołdu pruskiego. Jak najbardziej podtrzymuję naszą (redaktorów) propozycję napisania przez Pana, jako znawcę i spadkobiercę dziedzictwa Prusów, tekstu do

planowanej pracy zbiorowej.

Z wyrazami szacunku.....

Szanowna Redakcjo,

Przesyłam Państwu tekst i mam nadzieję że będzie odpowiedni do umieszczenia w zamierzonym wydaniu publikacji na rocznicę Hołdu

Pruskiego.

Pozdrawiam Sławomir Klec- Pilewski

Szanowny Pan Klec-Pilewski

Bardzo dziękuję za przesłany tekst i potwierdzam jego odbiór. będę się kontaktował w sprawie jego publikacji po otrzymaniu recenzji i korekcie

edytorskiej. W moim odbiorze jest bardzo interesujący.

Z wyrazami szacunku

Początek marca bez reakcji redakcji i akceptacji, milczenie się potwierdza tak jak się spodziewano i bez emocji. 10 kwietnia 500 rocznica Hołdu Niemców a nie Hołdu Pruskiego.

Dzieje starożytnych Prusów

Pod wieloma względami historyczna wiedza w narodowym popularyzowaniu odgrywa bardzo dużą rolę i wartość. Nie tylko dla narodu, ale również dla wrogów tego narodu. Dla narodu jej propaganda służy narodowemu scaleniu, wzbudzenia dumy narodowej innymi słowy patriotyzmu miłości do ojczyzny. Dlatego pod tym względem nie zawsze jest poprawnie pisana, często z fantazją na zamówienie. Natomiast inną wartość ma historyczna wiedza dla wrogów. Poznanie jej bezwzględnej autentyczności, jej wielu historycznych słabości pomaga wrogowi w użyciu stosownej siły intelektualnej z fizyczną w opanowaniu, obezwładnieniu narodu. Ale zdarza się, że historia nie jest w ogóle pisana a wręcz przykryta fałszem. Wzorem tego jest historia starożytnych Prusów i ich ziemi. Tożsamość Starożytnych Prusów za sprawą Niemców została w Europie skasowana. Historię Prusów przedstawiają jako prehistorię. Bez wstydu na wieki ukradli i używali ich tożsamości. W dzisiejszej dobie oznajmienie bycia potomkiem starożytnych Prusów wprowadza polityków w panikę, ponieważ takiej tożsamości już się nie uznaje. Podobnie u historyków ponieważ starożytni Prusowie zostali już dawno politycznie i historycznie uśmierceni. Nie wolno ich mylić z niemieckim Prusactwem. Jedni z drugimi nie mieli nic wspólnego.

Ziemia Prusów to Warmia i Mazury, Region Królewiecki, region Kłajpedy i część Grodzieńszczyzny razem to 42 000 kilometry kwadratowe. Po II-giej Wojnie Światowej ziemia ta straciła swoją nazwę odnoszącą się do starożytnych Prusów. Zwycięskie narody zabroniły Niemcom używania nazewnictwa Prusactwa zhańbionego przez nich. A w Polsce dla wymazania wielowiekowego niemieckiego barbarzyństwa nazwano ziemię Warmią i Mazurami. Warmia odnosi się do regionu dawnych Prusów, natomiast Mazury jest sztucznym nazewnictwem.

Do dzisiaj nauka nie zdołała wyjaśnić kim byli Prusowie, skąd przybyli i kiedy to nastąpiło. W wyjaśnianiu tych niewiadomych pomagają nam obecnie archeologia z nauką genetyki. Antyczni historycy i kartografowie również w tym uczestniczą. Nie bez znaczenia są źródła zagraniczne. Nauka historii z dostępem do wielu archiwów narodowych.

Z antycznej nauki historii dowiadujemy się, że przed naszą erą europejskie wybrzeże Morza Czarnego zaludnione było ludem Sarmatów który miał się przemieszczać od nieznanych nam Scytów w kierunku północno-środkowym Europy. Niektórzy piszą, że byli to Bałto-Słowianie. W I-szym wieku naszej ery Ptolomeusz wymienia Morze Bałtyckie, nazywając je Oceanem Sarmackim, obecność Sarmatów mogła zaistnieć gdzieś pomiędzy VII a IV wiekiem p.n.e., jak do tej pory nie potrafimy określić dokładnego ich zamieszkania na ziemi, później nazwanej Prusami. Starożytni kartografowie często na mapach wskazują ich przemieszczających w kierunku Bałtyku aż do momentu kiedy ślad się urywa. Tacyt wymienia ich mianem Aestów, lud wschodni. Testy genetyczne Y DNA z Haplogrupą R1a na żyjących potomkach ziemi Prusów plus znaleziska Trójzębu potwierdzają, że mieszkańcami od granicy Litwy do około dzisiejszego Olsztyna po Galindię byli pra Słowianie czyli mogli nimi być Sarmaci, wspomina ich obecność w XVII-tym wieku biskup Piasecki.

Pierwszymi mieszkańcami wschodniego Pomorza po deltę Wisły według gockiego historyka z VI wieku Kasjodora był lud Gotów, którzy na północy Europy mieli się zasiedlić już w

1940 roku p.n.e. Dowodem na ich obecność są bardzo bogate archeologiczne wykopaliska. Podczas wykopu pod rurę gazową w Kowalewku nad Notecią, nie daleko Nakła podobnie na Kujawach w Bodzi odkryto cmentarz Gotów z bardzo bogatymi artefaktami pochodzącymi z I-II wieku naszej ery. W IV-V wieku naszej ery Goci opuścili ziemie Pomorza i okolicy przemieszczając się w kierunku południa Europy. W V-tym wieku Wizygoci podbili Rzym a Ostrogoci po śmierci Atylli rozbili Hunów i w VI-tym wieku zapanowali nad Rzymem. Około III wieku p.n.e. miało miejsce wtórne przybycie Gotów- Gepidów z Królestwa Bitynii z Azji Mniejszej, dzisiejszej Turcji gdzie panował król Prusjasz. Dał się on namówić Hanibalowi na wsparcie do wystąpienia przeciwko Rzymowi. W wyniku porażki dla uniknięcia okrutnej rzymskiej niewoli ratował się ucieczką na wybrzeże Bałtyku. Zasiedlili ziemię od delty Wisły, wybrzeże Zalewu Wiślanego, prowincje Warmi, Pomezanii i Pogezanii. I tu możemy przypisać nazwę Prusy od Prusjasza. Skłania się ku temu Jan Długosz jak również Hartknoch w Atlasie Poland wydanym przez Oxford w 1680 roku. Goci z reguły zasiedlali tereny niezaludnione. Tożsamość osiadłych Gepidów-Gotów na podstawie testu Y DNA Haplogrupy R1b1b2a1b z określeniem grupa atlantycka lub italo-celtycka. To ostatnie określenie prawdopodobnie odnosi się do potomków Gotów pozostałych w Italii po podboju Rzymu. Z Gotami przybyła kultura niespotykana w tej części Europy której korzenie sięgają starożytnego Egiptu a przybyła z Basenu Śródziemnomorskiego. Dzisiaj jej okazałości są eksponowane w Muzeum Archeologii Elbląga. Należą do nich wykopaliska cmentarza z Weklic odnoszące się do II-III wieku. Eksponowane są niezwykle bogate artefakty z rodzimego wyrobu jak i z eksportu Basenu Śródziemnomorskiego.

Współczesna fińska mapa przedstawiająca zaludnienie środkowo wschodniej Europy do 400-go roku naszej ery obrazuje lokalizację terytorium Prus z zachodnim jego sąsiedztwie Gotów a wschodnim plemion Ugro-Fińskich.

Około 350 roku p.n.e. Pytheas z Massilii (Marsylia) żeglarz podróżnik pisze o Prusach w „Estuarium Oceani Mentonoman”. Tam podczas wiosennych sztormów morze wyrzuca na brzeg wielką ilość bursztynu. Mieszkańcy używają go zamiast drewna, sprzedają sąsiadom. Terytorium Prus z licznymi akwenami wodnymi, mokradłami gęsto zalesionymi, nie dla wszystkich było przyjaznym czy dostępnym terytorium. Natura dostarczała mieszkańcom bogactwo runa leśnego, leśnej zwierzyny, a jeziora były bardzo zasobne w ryby. To wszystko stwarzało warunki do dostatniego życia, nie wymieniając gospodarności mieszkańców Prusów. Skarbem ziemi Prusów było wybrzeże Bałtyku, który obficie wyrzucał bursztyn, na którego było olbrzymie zainteresowanie świata antyku. W I-szym wieku Neron cesarz Rzymu wysłał legionistę do Prusów po przywiezienie znacznej ilości bursztynu. Dużo wcześniej bursztyn z nad Bałtyku był znany w basenie Morza Śródziemnego. Bursztynowy szlak wiódł z Sambii wzdłuż Zalewu Wiślanego i dalej na południe. Jego handel kwitł i wzrastała zamożność Prusów. Dostęp do Bałtyku pełnych inicjatywy Prusom pozwolił na założenie dwóch portów. W głębi Zalewu powstał port Truso z warsztatami o wysokim rzemieślniczym kunszcie, drugi na zakolu rzeki Niemen Wiskiauten z obronnym przed piratami zbrojnym fortelem Kaup. Do dzisiaj w rosyjskim starożytnym mieście Novogorod znajduje się ulica Pruska gdzie Prusowie posiadali placówkę handlową.

Z własnymi wyrobami, darami natury swojej ziemi, jak również ze skórami i futrami z Rusi, Prusowie handlowali ze wszystkimi portami w basenie Bałtyku. Na wyróżnienie zasługuje port Truso opodal Elbląga, którego lokalizacja została odkryta wraz z licznymi artefaktami obecnie znajdującymi się już w wymienionym muzeum.

Artefakty oceniono na IX wiek, na akwenie musiał nastąpić gwałtowny wzrost poziomu wód. Rzemieślnicy nie zdążyli zabrać swoich narzędzi i wyrobów. Port położony był w depresji. Założenie portu mogło nastąpić blisko okresu przybycia Gotów, czyli wcześniej niż

odkryty cmentarz w Weklicach. Jak na owe czasy aktywność rzemieślnicza w Truso była wszechstronna, świadczą o tym artefakty odkryte w zamuleni. Odkryto w nim wyroby kowalstwa, jubilerstwa, szklarstwa, bursztyniarstwa, rogownictwa, skutnictwa, ślady po warsztatach tkackich. Zasób srebrnych monet arabskich czy rzymskich używali do wyrobu biżuterii. Bez sprawnej organizacji i współpracy ze światem zewnętrznym, dostawców niezbędnych surowców wykonywanie tych wszystkich wyrobów nie miałoby miejsca. W poruszaniu się po morzu podczas połowu ryb, handlowych rejsów czy odżegnania morskich rabusiów potrzebne były również sprawne łodzie. Z odpowiedniego gatunku drzewa były klepki jak również maszt utrzymujący żagle podczas sztormowych wiatrów. Żelazne nity do łączenia klepek były wytapiane z rudy darniowej w dymarkach. To wszystko potrzebne było skutnikom od leśnika, drwala, cieśli i kowala. Bez hodowli owiec czy uprawy lnu czy konopi tkactwo na krosnach w Truso nie mogłoby istnieć. Każda dziedzina rzemiosła w porcie Truso nie mogła istnieć bez zewnętrznej asysty ludności w dostarczaniu surowców.

Współcześni historycy razem ze Szwedami twierdzą, że wszystko co było wykonywane w Truso było z inicjatywy Skandynawów. Nie dosyć, ale to Szwedzi uważają się za Gotów, i że to oni przybyli statkami jako Goci i Wikingowie do Truso i panowali na południowym wybrzeżu Bałtyku Pomorza i Prus a w VI wieku podbili Rzym. Jest to wielka pomyłka. Ta wiedza została sprawdzona na podstawie badań języka już w 1622 roku przez polskiego króla Zygmunta III syna szwedzkiego króla Jana III i Katarzyny Jagiellonki. Szwedzi próbując ratować sytuację twierdzą, że Goci emigrując zapomnieli swój język. Niezrozumiałym jest dlaczego ta wiedza nie jest znana polskim historykom.

Herman Lindquist wybitny szwedzki historyk autor Historii Szwecji wprost stwierdza, że w XXI-ym wieku politycznie nie jest poprawne myślenie o Szwedach jako Gotach w Szwecji. Pretensje do gockiej tożsamości mają również Niemcy. Nic bardziej mylnego. Goci są tożsamości celtyckiej i ta wiedza jest historycznie poznana po raz pierwszy dzięki testom genetycznym Y DNA na potomkach Prusów. Mówi się, że około 350 roku Goci składają hołd królowi Gotów Hermanarikowi i Prusowie przyjmują gocki porządek społeczny.

Wydarzeniem epokowym była podróż Prusów w 523 roku do Rzymu z wizytą w Rawennie u samego cesarza Teodoryka Wielkiego z darami bursztynu. Przez cesarza Ostrogotę wizyta została niezwykle serdecznie przyjęta. Treść jego mowy mamy zapisaną po łacinie i potwierdzoną przez historyka starożytności Theodora Mommsena laureata Nagrody Nobla z 1902 roku.

„Po przybyciu tutaj waszych ambasadorów dowiedzieliśmy się, że jesteście jak najbardziej gorliwi, żeby nasze spotkanie, w nadziei pozyskania naszej przychylności wobec waszych ludzi mieszkających nad brzegiem oceanu. Wasze do nas pragnienie żebyśmy w rewanżu wysłali naszych przedstawicieli do was, ponieważ takich jeszcze nie było, wysłaniem ambasadorów zajmiemy się z zainteresowaniem. Teraz, gdy już się zapoznaliście z człowiekiem (tj. sam król), którego poszukiwaliście z zainteresowaniem, przyznając mu swoją miłość. Podejmując się podróży przez tak wiele ziemi, nie była łatwa. Dlatego pozdrawiamy was z całego serca i zapewniamy, że bursztyn który przynieśliście otrzymaliśmy z wdzięcznością ”.

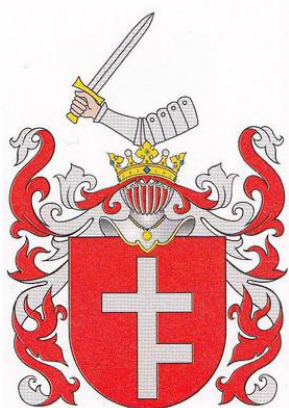
List kończy się tymi słowami:

„Widzimy w tym okazję dla zapoznania się ze szczegółami żebyśmy nie byli uważani za ignorantów co jest waszą wiarą, waszymi osobistymi sekretami. Odwiedzajcie więc nas częściej, wzdłuż dróg, które wasza miłość otworzyła. W przyjaźni z bogatymi królami zawsze opłaca się, kiedy są oni zadowoleni nawet z małych prezentów,

zawsze chcą odwzajemnić się większymi. My upoważniliśmy waszych ambasadorów, słowem z ust do ust, składamy zamówienie u was, które otrzymując musicie być zadowoleni”. (własne tłumaczenie z angielskiego tekstu pracy Hermanna Schreibera *Teuton and Slav* str.68)

Wynik wizyty był nadspodziewany. Do powracających Prusów cesarz przydziela swojego ambasadora Waidewę z zakonikiem Bruteno. Obaj tak jak wszyscy Goci byli Chrześcijanami Arianami. Po przybyciu do Prus w twierdzy Honeda, później Bałga, odbyło się spotkanie Waidewy z senioratem pruskiego etnosu. W wyniku tego spotkania do życia Prusów wprowadzone zostało chrześcijańskie prawo, którego od tego momentu nie przestrzeganie stało się karalnym. Prawo stanowiło, Prusów obowiązywała jedna żona, opieka nad kobietami, opieka nad starcami, opieka nad ubogimi, opieka nad innymi w nieszczęściu, uczciwość, gościnność i niesienie pomocy rozbitkom. Wszystkie powyższe chrześcijańskie przykazania i wiele innych Prusowie przyjęli i były one przestrzegane cały czas w późniejszych wiekach. Kronikarz, geograf Adam z Bremy w XI-tym wieku opiniuje i potwierdza Prusów jako ludzi **homini hominissimus** - ludzie najbardziej ludzcy.

Kapłan Bruteno wśród Prusów odbywał misję szerzenia Chrześcijaństwa ariańskiego według biskupa Ariusza. Wątpliwym jest żeby zdążył tego dokonać na całym terytorium Prus, ale chrześcijańskie prawo bez wątpliwości obowiązywało na całych Prusach. Zarzucanie Prusom przez kronikarzy pogaństwo za modły w świętych gajach do bożków których nigdy nie było i nie znaleziono było propagandą. Arianizm, odłam religii chrześcijańskiej uznawał jednego Stwórcę bez ikonografii i bez potrzeby budowania świątyń. Modlitwy mogły się odbywać w szczerym polu, i tak to było wśród Prusów. Bez wątplenia wśród ciężko pracującego prostego ludu szerzyły się zabobony tłumaczące różne nierozumiane zjawiska natury. Prusowie wierzyli w życie pozagrobowe i reinkarnację. Dowód tej wiary pochodzi z grobów (Herman Schreiber „Teuton and Slav”).



Podczas badań nad zagadnieniem obecności potomków Prusów w dzisiejszej społeczności polskiej dokonano odkrycia potwierdzające obecność wczesnego Chrześcijaństwa u Prusów. To mogło zaistnieć poprzez Gotów już w VI-tym wieku. W tych badaniach niespodziewaną pomocą okazały się herbarze z licznie występującym herbem Prus. Symbolem tego herbu jest podwójny złamany krzyż. Występuje u setek rodów nie mających ze sobą rodzinnych więzów ani nie będących w terytorialnym sąsiedztwie. Niespotykane zjawisko które mogło być pominięte gdyby nie posiadanie takiego samego symbolu w herbie u św. Stanisława biskupa Krakowa, zamordowanego w 1079 roku. Biskup św. Stanisław ze Szczepanowa napewno nie był Prusem. Dodatkowo w herbarzu Piotra Nałęcz-Małachowskiego pierwszego wydania w 1790 roku czytamy o tym herbie, że „**w dziesiątym wieku dobrze znany w Polsce**”. Kościół św. Katarzyny w Gdańsku posiada logo z takim sa-

mym symbolem złamanego podwójnego krzyża w tym również są tam płyty granitowe z tym symbolem. Próba wyjaśnienia tego w kościele się nie powiodła. Symbol jakim jest herb Prus mógł powstać dużo wcześniej, kiedy u Prusów nie było klasy rycerstwa. Nie było takiej konieczności, ponieważ wśród Prusów nie istniała klasowość. Herby u Prusów powstały w późniejszym okresie.

Zbieżność tych symboli w Gdańsku, Krakowie i u Prusów jest intrygująca, bez przypisywania jego autorstwa Prusom jest do wytłumaczenia. W wyniku dogmatyzmu na łonie Chrześcijaństwa nastąpił rozłam na Katolicyzm i Arianizm. Doktryna Arianizmu chociaż pierwotna w Kościele Katolickim została uznana za herezję. Nie wchodząc w arkana chrześcijańskiej wiary, Arianizm na pewien okres czasu był rozpowszechniony na Bliskim Wschodzie, północnej Afryce, Europie i u Gotów.

Wnioskować można, że Arianizm poczuł się zraniony i nie zrezygnował z krzyża, ale okaleczył krzyż. Wytłumaczyć w ten sposób można ariański krzyż jako złamany podwójny krzyż. W odległych czasach wśród prostego ludu różnice w wierze chrześcijańskiej były niedostrzegalne. Najważniejszym dla niego było przestrzeganie chrześcijańskich zasad w przykazaniach, a te gdzie indziej nie miały sobie równych. Historię o Prusach pod płaszczykiem pogaństwa, nie tylko że się ją fałszuje, ale usprawiedliwia się prawdziwy cel ich podboju i zagłady. Wysoce prawdopodobnym jest, że Bruteno po przybyciu do Prus organizował gminy ariańskie i był nazywany **Kirie Kirieito**. Mógł to być przekręcony przez Prusów nieznaną łaciny, chrześcijański zwrot do Boga z prośbą o wybaczenie **Kirie Eleison**. Przez Krzyżaków był głoszony jako pogański najważniejszy kapłan pogańskiej religii Prusów. Słowa te znaczą „**Boże zmiłuj się...**”. Czy nie znający łaciny Prusowie słysząc w modlitwie Bruteno słowa „**Kirie Eleison**” lub „**Kyrie Eleison**” nie mogli nazwać go „**Kirie Kirieito**”? W nauce o pochodzeniu słów czyli w etymologii takich przypadków jest dużo. Byłoby wysoce nielogicznym żeby przybysz, Got Chrześcijanin, głosił Prusom jakąś skonstruowaną pogańską wiarę. Dalsze losy tych dwóch Gotów nie są znane.

Sposób życia Prusów był niezwykle uprzywilejowany wielką swobodą. Nie było klasowości. Jak przekazuje Helmold „**nie cierpią pośród siebie żadnego pana**”. Wolni byli od jakiegokolwiek religijnego przymusu. Jediną społeczną różnicą jednego od drugiego była zamożność. W swoich handlowych wyprawach tak na lądzie jak i morzu nie mieli granic. Żeby sprawnie osiągać swoje cele musieli posiadać doskonałą wiedzę w orientacji gwiazdnej nawigacji. Nie pozostawili po sobie pisma. Trudno uwierzyć, że pisma nie posiadali mając tak szerokie kontakty przez handel. Ale, bez archiwizacji żadne dokumenty nie przetrwały. Byli bardzo pracowici. Puszczę karczowali tylko w przypadku potrzeby. Z reguły dbali o naturę. Zajmowali się uprawą ziemi różnych gatunków zbóż, warzyw a i sadownictwo nie było im obce. Na szeroką skalę mieli rozwiniętą hodowlę, zaczynając od drobiu i była ze szczególnym zainteresowaniem koni szczególnie o białym namaszczeniu. Po zebraniu plonów były bez końca obfite uroczystości ze śpiewem i tańcami. Dzisiejsze dożynki pochodzą z Prus. Podczas wakacji i uroczystości w Szafarni Fryderyk Chopin usłyszał Mazurki. Muzyczna spuścizna po Prusach to mazurki, oberki czy kujawiaki i różne pieśni. Cały folklor na Kurpiach należy do pruskiego dziedzictwa. Pięć tygodniowa wizyta Puszczy Zielonej z mieszkańcami Kurpiów w 1650 roku jezuita ksiądz Łukasz Kościeszko Żaluskiego z Ostrołęki określiła, że „**cała ludność pochodzi z Prus, albo te są to wprost uciekinierzy z Prus**”

Ściany domów budowali Prusowie z dwurzędu pionowych drewnianych pali zwartych ze sobą, tworzącą przestrzeń między nimi wypełniano izolacyjnym materiałem przed mrozem i upałami. Fundamentem były ułożone w ziemi kamienie.

Prusowie nie posiadali zbrojnych drużyn, z ich strony na sąsiadów nie było żadnej agresji ani w celu powiększenia terytorium, rabunku ani fizycznego ludzi zniewolenia. Świadczy to jak na owe czasy o wielkiej szlachetności Prusów. W razie obcej agresji wszyscy ochotniczo stawali do obronnej walki z najeźdźcami. Każdy musiał zadbać o swoje uzbrojenie a w walce cechowała ich wielka waleczność, była ona powszechnie znana jako nie do pokonania.

Archeologiczne wykopaliska dostarczają nam wiedzę o bardzo zamożnym bogatym wyposażeniu domostw u Prusów a znaleziska wyrobów biżuteryjnych i ozdób świadczą o za dbaniu w wyglądzie Prusów wybranek. W surowym zimowym klimacie ubiory z wełny były bardzo pożądane i były takie. W codziennym życiu cechowała ich wielka osobista higiena korzystali codziennie z rodzaju sauny. Nikt nie głodował, żebraków nie było, wzajemnie sobie stanowili pomoc. Ponad wszystko rodzina u Prusów stanowiła największą ich troskę, jej bezpieczeństwo i nie zakłócony byt.

Dwa różne etnosy pra Słowian i Gotów graniczyły ze sobą. Nie odnotowano pomiędzy nimi żadnych zbrojnych zatargów a wręcz zauważone zostało sąsiedzkie rodowe współzycie. Na tak wczesny historyczny okres należało to do rzadkości i nie było znane. Można to wpisać do pionierskiego współzycia.

Przedsiębiorczość i pracowitość starożytnych Prusów pozwoliła im na osiągnięcie dużej zamożności która zauważona została przez sąsiadów. Pierwszy odnotowany najazd na Prusów nastąpił z Upsali około 635 roku, a od 650 roku nieustannie najeżdżali Skandynawowie aż do końca XI wieku. Później pałeczkę przejmują Słowianie. Zwykle tak bywało, że uboższe narody i o niższym poziomie życia zadawały się napadami i rabunkiem na bogatsze ludy, w celu pobierania haraczu. Jak świat światem to niewolnicza praca człowieka wzbogacała drugiego człowieka. Siły Duńczyków w 832 roku zostają wybite. Połowa ich floty zostaje spalona z jednoczesnym przejściem łupów złota, srebra i innych dóbr jakie posiadali. W 912 roku Duńczyk Lothonoknut próbuje podbić Prusów, a za nim podobnie postępuje ich król. Duńczycy z królem Hakimem w 925 roku lądują na wybrzeżu prowincji Prus Sambii. Syn jego około 940 roku podbija część Sambii i ogłasza się tam królem. Podobnie były organizowane wyprawy przez króla Danii Kanuta Wielkiego w latach 1014-1035 i Kanuta II Świętego w latach 1080-1086. Obecność ich była krótko trwała. Kończyła się zwykle na grabieży ruchomego majątku, porywaniu kobiet i prób ustalenia na wybrzeżu zbrojnych fortów w celu zbierania haraczu. Najeźdźcy nigdy nie osiągnęli swojego celu. Trudno było Prusom narzucić swoje prawo, administrację czy zostawić zbrojnych. Tak się działo od strony Bałtyku. Duński misjonarz w 860 roku w prowincji Skalowia na obszarze Niemen, nawracał dzieci na chrześcijańską wiarę przygotowując je do misyjnej pracy.

W 876 roku angielski król Alfred Wielki wysyła w podróż na wody Bałtyku żeglarza Wulfstana. Płynąc wzdłuż wybrzeża Zalewu Wiślanego zapisał, że **"jest tam dużo miast"** i , że na wybrzeżu jest tam lud różnego etnosu nazywany Widiwariami. O tym samym już w VI wieku pisze Gocki historyk opisując **„Nad brzegiem oceanu (Bałtyku), tam gdzie trzema ujściami wchłania on wody rzeki Wistuli, siedzą Widiwariowie, złączeni w jedno z rozmaitych narodów. Za nimi żyją nad brzegiem oceanu Estowie, ludzie bardzo spokojni"** Wulfstan w swojej podróży w latach 880-890 przebywał w delcie Wisły i odwiedził pruski port Truso. Opisuje gęste zaludnienie wybrzeża Zalewu Wiślanego i obyczaje Prusów. Podaje między innymi bardzo ciekawą informację, że podczas lata potrafią wytwarzać lód i mrozić. Odnosi się to do zgonu. **Kiedy w ciągu lata zwłoki nieboszczyka leżą w domu potrafią wytwarzać zimno i długo są utrzymywane bez pochówku.** Ibrahim ibn Jakub hiszpański podróżnik żyd z Kordoby i handlarz niewolnikami odwiedził w 965 roku tereny nadbałtyckie, przyległe od wschodu do kraju Mieszka I-ego. Prusów na-

zwał Brusami „**kiedy oni sami siebie nazywają Prusai, a kraj swój Prusa**” i, że są zmuszani do ciągłej walki z sąsiadami słynąc z odwagi. Przybycie zachodnich Słowian do granic z Prusami z biegiem czasu stworzyło nieprzyjazne stosunki pomiędzy nowymi sąsiadami. W 997 rok przybyłego z Rzymu biskupa Wojciecha do kraju Piastów, Bolesław Chrobry wysłał do Gdańska z misją nawrócenia na Chrześcijaństwo żyjących tam w głębokim pogaństwie mieszkańców. W tym czasie opustoszałe Pomorze od czau jego opuszczenia przez Gotów zaludnione zostało pogańskimi połabskimi Słowianami Wioletów i Obodrytów prześladowanych przez Niemców. Władcy piastowskiemu brakowało dostępu do morza bałtyckiego. Ale, jeśli biskup Wojciech wspomniał, że jest krewnym Ottona III czyli wroga Połabian wówczas sytuacja dla biskupa stałaby się niekorzystna. I tak się stało. W Gdańsku wzgórze św. Wojciecha z którego misjonarz biskup miał niewiernych nawracać, stał się jego grobem. Śmierć biskupa z Rzymu w chrześcijańskim kraju byłaby dla niego wielką kompromitacją z różnymi konsekwencjami, więc szybko wymyślono inną wersję. Śmiercią biskupa obarczono pruskich sąsiadów. Wtedy o żadnym nawracaniu Prusów nie było mowy. Była to intryga i tu nie będzie udowodniana. Bolesławowi Chrobremu przypisywane są dwie wyprawy przeciwko Prusom w 1012 i 1015 roku. To jest bardzo wagi, ponieważ podczas jednej z nich miał brać udział w zniszczeniu Romove. Miała tam być pogańska świątynia Prusów z ich bożkami. Miejsca takiego na Prusach nie było, a bożków u nich nigdy nie znaleziono. Ogłoszenie tych wypraw miało na celu wskazanie, że Prusowie zostali ukarani i upokorzeni za śmierć biskupa. Od tego momentu przez dwieście lat i nie przerywając czternastu monarchów Korony Polskiej bezskutecznie próbowano podporządkować sobie Prusów. Największą skutecznością wykazał się Bolesław Krzywousty. Czterokrotnie najeżdżał Prusów. Zawsze obłowiony łupami, demolował Prusów, zostawiając za sobą zniszczenia. Najeżdżał zawsze w okresie zimy kiedy wszystko było zamrożone. Poza materialnymi korzyściami Słowianie innych sukcesów nie osiągnęli. Biorąc do niewoli Prusów, przesiedlali ich w odległe miejsca Korony. Do dzisiaj spotykamy miejscowości o nazwie Prusy. Nigdy nie trudnili się handlem niewolników, pomimo że było to gdzie indziej pospolitym zajęciem. W XII-tym wieku przybyli z Rzymu Cystersi w celu krzewienia Chrześcijaństwa na ziemi Prusów. Biorąc pod uwagę, że przykazania chrześcijańskie jako prawo były przez Prusów przestrzegane to ariańskie nauczanie Bruteno w bardzo odległym czasie z pewnością uległo powszechnemu zapomnieniu. Kapłanów i kościołów nie było które by ludowi przypominały porządek wiary. W związku z tym misjonarze nie mogli mieć zbyt wielu problemów w krzewieniu chrześcijańskiej katolickiej wiary. Nie było wśród Prusów żadnych ekscesów podczas pełnienia misji przez misjonarza Chryściana z Oliwy i Prabut, z powodzeniem dokonywał Chrztu wśród Prusów. W 1215 roku misjonarz Chryścian zabiera dwóch pruskich wodzów do Rzymu. Byli nimi Survabuna z ziemi lubawskiej i Warpode z ziemi leżańskiej. Podczas wizyty w Rzymie w 1216 roku w dzień Trzech Króli na audiencji u papieża Innocentego III przyjmują z rąk jego Chrzt dla Prusów, a misjonarz Chryścian mianowany zostaje na pierwszego biskupa Prusów. Niestety w kilka miesięcy później papież Innocenty III odchodzi, a w jego miejsce wchodzi Honoriusz III. Wszystko co miało z Prusami miejsce w Rzymie podczas jego sprawowania roli papieża stanie się unieważnione. Jego postanowienia i decyzje są logicznie nie wytłumaczalne, wygląda na wielką hipokryzję. Trudno wytłumaczalne stają się sytuacje toczące się wokół Prusów. W Koronie w tym czasie panowało bezkrólewie, z kliką grasujących książąt szukających łatwego rabunku. Około 1217 i 1218 roku Konrad Mazowiecki uzyskuje od papieża bulle przyznającą zgodę na wyprawy na pogańskich Prusów. Wyprawy miały status krucjaty ale nie kończyły się sukcesem. Henryk Brodaty z Leszkiem Białym i Władysławem Laskonogim w porozumieniu z Konradem Mazowieckim uzgadniają w 1222 roku współpracę na wyprawę przeciw „pogańskim” Prusom. Wyprawa nie przyniosła żadnych sukcesów. Do współpracy w 1223 roku dołączyli pomorscy książęta Świętopełk i Warcisław. Zdołali zapanować nad częścią ziemi chełmińskiej, ale nie trwało to długo. Dla Piastów pokonanie Prusów było poza ich możliwościami i dlatego zdecydowali się na pomoc

ze strony Zakonu Krzyżackiego. W 1225 roku król węgierski wyrzucił Krzyżaków z południowo wschodniego Siedmiogrodu którego poparł episkopat węgierski. Głównym inicjatorem sprowadzenia Krzyżaków był Henryk Brodaty, mocno skoliigauony z Niemcami a Konrad Mazowiecki był pod wpływami Niemca biskupa Guntera.

Krzyżacy ustanawiają swoją pierwszą bazę na gruzach pruskiego grodu w Kwidzynie (Kwede) nad Wisłą. W roku 1233 Prusowie podejmują próbę odbicia Kwidzyna, jednak bez powodzenia. Próba ta, była alarmem tak dla Krzyżaków, jak i dla słowiańskich książąt, że istnieje niebezpieczeństwo utraty tego strategicznego przyczółka. Zimą na przełomie 1234-1235 Krzyżacy z watahą rabusi, pięcioma słowiańskimi książętami ruszyli z Kwidzyna na podbój Prus w kierunku ziemi Resia prowincji Pomezanii.



Bez posiadania wiedzy z pamiętników krzyżackiego kronikarza Piotra z Dusburga nie wiedzielibyśmy prawie nic o podboju Prusów, ich sposobie walki czy uzbrojeniu. Wszystko co będzie pisane o podboju Prus opierać się będzie na wiedzy opisanej przez kronikarza. Według Voigta: „ ***Cala nadzieja była w Polsce, która pragnęła ją najrychlej wcielić ziomek swoich Prusaków, zostających jeszcze w bałwochwalstwie, pomimo niejednokrotnych usiłowań o ich nawrócenie. Dlatego wszystka Lechia ruszyła się na wyprawę Krzyżową, od Odry do Wisły, w szczególności zaś Henryk Szałski przypro-wadził z sobą 3 000 wojowników, Konrad Mazowiecki 4 000, Kazimierz Kujawski 2 000, Władysław Wielkopolski 2 200, Świętopełk Pomorski z bratem Samborem 5 000 a łącznie 16 200. Tymczasem Niemcy nie dostarczyły więcej Krzyżowników nad 5 000.*** Najeźdźcy wkraczając do Prus łupili rozrzucone osiedla zostawiając za sobą totalne zniszczenie. Na mieszkańcach dokonywano mordów i gwałtów. Czego nie zdołano zabrać wraz z domostwem doszczętnie było niszczone i palone. Do zbrojnego spotkania doszło w grodzisku o powierzchni około 5-ciu hektarów dzisiaj w Starym Dzierzgoniu, w którym to oprócz około tysiąca zbrojny Prusów, schroniło się blisko cztery tysiące mieszkańców okolicznej ludności. Stosunek sił był dwadzieścia do jednego. Bitwa trwała cały dzień, który z

powodu zimy był krótki. Z jednej strony grodzisko było chronione głębokim jarem rzeczki Sirgune. Pod osłoną nocy najeźdźcy zeszli w dół jaru i wtargnęli do środka grodziska jednocześnie atakując obrońców wzdłuż wałów. Wszyscy zbrojni Pruscy wraz z całą cywilną ludnością zostali wymordowani. Taki był początek podboju Prus. Tu należy podkreślić, że na tych ziemiach istniała już misja chrześcijańska biskupa Chrystiana. Prawdziwie czy nie, ale nie wykluczone, że łupy z tej batalii musiały być niezadawalające dla książąt słowiańskich, ponieważ więcej nie było słyhu o ich dalszym ochoczym uczestniczeniu w nawracaniu Prusów na chrześcijaństwo. W 1236 roku margrabia z Miśni w sukurs Krzyżakom z oddziałem 500 rycerzy pustoszył Pomezanię i kosztowało to wiele istnień ludzkich. Posuwali się wzdłuż Wisły i dalej idąc wybrzeżem Zalewu Wiślanego. Na gruzach zdobytych fortyfikacji pruskich budowali nowe fortece, a z nich penetrowali terytorium Prus.

Przybycie dużego pocztu rycerzy w 1239 roku na czele Otto z Brunswiku wykorzystali Krzyżacy i zorganizowali wyprawę wzdłuż Zalewu Wiślanego, znajdując dopiero opór w fortyfikacji ludu prowincji Warmii w grodzie Honeda. Najpierw **„najechali na pobliskie wsie, niszcząc je ogniem i grabieżą”**. Następnie zdobyli gród, nazwany później Bałga, i **„biorąc część ludzi w niewolę, innych wycinając w pień”**. W całej okolicy po zdobyciu grodu Honeda, niemieccy najemnicy powybijali Prusów **„aż do całkowitej zagłady. Nikt spośród nich nie ocalał, kto mógłby zanieść wiadomość o tym zdarzeniu ich następcom”**. Nie długo po tym opanowali pruski gród Partegal, który **„spalili na popiół a całą załogę pojmali i w pień wycieli”**.

Sukcesy Krzyżaków zaniepokoiły Świętopelka księcia gdańskiego do tego stopnia, że w 1240 roku zbrojnie wyruszył przeciw nim osiągając sukcesy i zajmując część wybrzeża. W sukurs Świętopelkowie wystąpili Prusowie z Pomezanii i Pogezanii niszcząc fortyfikacje Krzyżaków. Prusowie będąc już zdziesiątkowani, prowadzili powstanie podjazdami i zasadzkami. Zachowanie Świętopelka było różne. Niejednokrotnie zawierał z Krzyżakami pokój i zawieszenie broni. Po zwycięstwach Prusów wracał do walki. Podobnie było w 1243 roku. Prusowie w bitwie pod Rządzem niedaleko Grudziądza odnieśli strategiczne zwycięstwo, zostawiając na placu boju 390 poległych Krzyżaków. Idąca 200 osobowa pomoc z Torunia widząc to uciekła. Kiedy wspólnie ze zbrojnymi księcia, Prusowie mieli zaatakować Nowy Dzierzgoń, wyłączenie się przyglądali. W efekcie skończyło się klęską, a dogonieni przez Krzyżaków rycerze księcia zostali wybici. Powstanie wstrzymało rozwój podboju Prusów. Działalność Krzyżaków została sparaliżowana, a jedyną ich czynnością było siedzenie w fortyfikacjach, umacnianiu ich i wypadach na bezbronną ludność pozostającą w swoich grodach. Wojska zakonne zdobywając Stary Dzierzgon **„wszystkich mieszkańców pojmali i wymordowali”** a więc bezbronnych już jeńców, kobiety i dzieci. Straty ludności cywilnej w wyniku krzyżackich mordów w 1249 roku zmusiły Pomezan do zawarcia Pokojowego Traktatu, zwanym również Dzierzgońskim.

W listopadzie 1249 roku pod wodzą Henryka Botela krzyżackie załogi Elbląga i Bałgi wyruszyły na lud Natangi siejąc śmierć i pożogę. **„Gdy już wielu położyli trupem postanowili syci zwycięstwa powrócić do twierdz. Jednakże pozostali przy życiu Prusowie, dotąd ukryci w miejscach, do których wyprawa nie dotarła, zabiegli drogę rycerzom i otoczyli ich zewsząd, odcinając możliwość powrotu. Całe wojsko, w tym 54 braci Zakonu i duża liczba innych zbrojnych, dostała się w ręce pogan. Braci zakonnych wycieli co do jednego, a innych z bronią zabrali do niewoli”**. Ta sprawa mogła mieć zupełnie inny epilog. Prusowie zażądali od osaczonych by wydali dowódcę i trzech braci jako zakładników, a reszta miała ocalić życie ale nie wolność. Debata trwała zbyt długo. Zakonni stracili życie, a działo się to w pobliżu osady Krucken. Zaznaczyć trzeba, że zachowanie Krzyżaków, co jakiś czas, do ciągle pojawiających się chrześcijańskich misji było tak wrogie, że siłą wyrzucano ich z Prus. Takim przykładem jest mianowany arcybiskup

Prus Albert Suerbeer z dominikaninem Henrykiem. Krzyżacy siłą wywieźli ich z Prus. Cały czas Prusowie byli pod brutalną agresją Niemców. Zgarniano ich jako niewolników do budowy zamków i fortyfikacji, a pruskie kobiety porywano do podzamczych domów publicznych. W 1254 roku król czeski Przemysław Ottokar II, przybywa z licznym rycerstwem (można jego określić jako wybitnego zbrodniarza), wraz z Krzyżakami „**spalił wszystko, co mógł strawić ogień, wziął w niewolę i zabił wielu ludzi**”. Krzyżacki kronikarz podaje, że razem z margrabią brandenburskim Ottonem i wielkim mistrzem Zakonu Poppo von Osterno oraz biskupem chełmińskim i warmińskim Anzelmem z Elbląga przez Bałgę prowadzili na podbój Sambii wojsko w sile 60 000 konnych. Opierając się cały czas na zapisach kronikarza Piotra z Dusburg nieustannie napotykałyśmy informacje, że podczas podboju zdolnych do walki pruskich mężczyzn mordowano. Natomiast zagadką pozostaje, jakie były losy brane w niewolę kobiet i dzieci. Nie posiadamy o nich jakiegokolwiek wzmianki. Starców po grabieży i spaleniu wszystkich domostw zostawiano na głodową śmierć. Ani król Czech, ani różni niemieccy i europejscy arystokraci nie przyjeżdżali na podbój Prus ze szlachetnych pobudek. Jeśli za uczestnictwo nie otrzymywali z góry zapłaty, aby zrekomensować sobie koszty wypraw to w wydzielonym przez Krzyżaków regionie mogli urządzić oblawy na łapanki niewolników. O Pradze informuje Josef Schranil w książce „Prehistoria Czech i Moraw”. „**Uprowadzone kobiety i dzieci były w Pradze jako niewolnicy sprzedawani do Bagdadu albo Kordoby. W Pradze było nawet centrum kastrowania, żeby z chłopców eunuchów zrobić**”.

W kronice Piotra z Dusburga znajdujemy dużo cytatów o porywaniu kobiet i dzieci. W jednym z nich jest mowa o grupie czterdzieścioro dzieci, jakoby nawróconych na „chrześcijaństwo”. Nie mamy wiedzy o ich matkach, z pewnością w Wenecji już nawrócone zostały sprzedane jako niewolnice muzułmanom. Nieustannie trwała kampania werbowania europejskiego rycerstwa, jak również nieustanna była aprobata papieska do krucjaty na ziemi Prusów. Kontyngent niemieckiego rycerstwa przyprowadzony w latach 1250 - 1251 przez margrabię brandenburskiego Ottona, biskupa mersaburskiego i hrabiego Henryka ze Schwarzburga, natychmiast użyty został na zbrojne wyprawy do Galindii, Barcji, Natangii i Sambii.

Papiestwo niezadowolone z postępu krzyżackiego w podboju Prus, 18 listopada roku 1252 w osobie Innocentego IV wydaje bullę dla następnego najeźdźcy, królowi Norwegii Haakonowi IV w wyprawie na Sambię. Nadal nawoływano normalnych śmiertelników do krucjaty w Prusach. Obiecywano i hojnie obdarowywano ziemią zdobytą na Prusach i wręcz głośzono odpuszczeniem grzechów tak dalece jak wezmą udział w mordowaniu Prusów. Wodzowie wszystkich pruskich ludów poza Pomezanami i Jadźwiegami spotkali się na naradzie, podczas której postanowiono stworzyć wspólnie bardzo twardy opór w obronie przed ciągłą eksterminacją ich ludu.

Na czele stanął Herkus Monte, pochodzący z rodu Montemidów, z prowincji Natangów. Wcześniej na krzyżackie żądanie, senior rodu dla ratowania rodziny i bliskiemu jemu ludowi daje zakładników wraz ze swoim małoletnim synem Herkusem. Wywieźli Herkusa do Magdeburga. Tam publicznie jego ochrzczono. Dziesięcioletni pobyt w Magdeburgu pozwolił na pełną edukację ze znajomością języka niemieckiego i łaciny. Zauważono wspinałe jego fizyczne warunki i z wielką starannością udzielano mu nauk z kunsztu rycerskiego. Wkrótce, ku wielkiemu zadowoleniu zakonnych, w szkółce magdeburgskiej nie miał sobie równych. Nadszedł czas jego powrotu. ale już w białym płaszczu z czarnym krzyżem. Krzyżacy mając sieć szpiegów nie tylko podejrzewali ale i też otrzymywali donosy, że Prusowie mobilizują się do powstania. W takich sytuacjach, jak zwykle, stosowali wszystkie metody, podstęp, intrygi i to z największym okrucieństwem.

Brat krzyżacki Wolrad, wójt Natangii, kiedy dowiedział się o przygotowaniach zaprosił do siebie wielu możnych znakomitych Prusów z okolicy grodu Lemptenburg nad Zalewem Wiślanym do pokojowych obrad z biesiadą **“i kiedy ci upili się.... wyszedł, zamknął drzwi**

i wspomnianą szlachtę i zamek spalił na popiół”. Goście spłonęli żywcem, ponosząc słuszną karę - jak twierdzi kronikarz - za spiskowanie przeciw Zakonowi.

Herkus Monte pisze list do samego papieża.....! **Ponieważ list dotarł (cytuję Łucję Okulicz-Kozaryn) do Rzymu i zachował się wśród innych dokumentów kancelarii papieskiej, znana jest jego treść. Prusowie zapewniali w nim papieża, że powstanie skierowane jest wyłącznie przeciw Zakonowi i stosowanym przez Krzyżaków metodom postępowania z podbitą ludnością. Przekonywali, że większość mieszkańców ziem pruskich została już ochrzczona i przyjęła wiarę papieża. Nie chce wracać do wiary przodków, do przesądów i obyczajów pogańskich. Prusowie pisali, że pragną także, by wiara papieża szerzyła się wśród rodaków. Prosilili w liście biskupa rzymskiego, by poparł ich walkę z Zakonem i obiecywali, że nikt z wiernych ani kapłanów nie dozna krzywdy, nie zostaną też zniszczone kościoły. Prusowie pisali, że bracia zakonni, którzy depreczują wszelkie prawa ludzkości i boskie, nie dotrzymują zobowiązań. Pozwalają mordować dzieci, kobiety i starców, a z mężczyzn robią niewolników pozbawionych prawa do ziemi i własności. Muszą z ziem pruskich ustąpić. Na koniec - oddawali siebie i swoją ziemię w opiekę papieżowi.**

Papież Urban IV, adresat listu i wielki przyjaciel Zakonu Niemieckiego, nie dał wiary ani posłańcom, ani wręczonemu mu pismu. Zgodnie z życzeniem braci zakonnych uznał, że bunt przeciw Zakonowi jest równoznaczny z odejściem od wiary chrześcijańskiej i ogłosił światu apostazję Prusów. Wezwał też wszystkich wiernych Kościołowi rycerzy i biskupów do świadczenia pomocy Zakonowi, który znalazł się w wielkiej potrzebie. Co więcej, przyznał Krzyżakom wiele nowych uprawnień wobec Prusów. Pozwolił im więzić lub brać zakładników od tych neofitów, którzy nie chcą uczestniczyć w organizowanych przez Zakon akcjach zbrojnych lub odmawiają swego udziału przy budowie twierdz. Poinformował również biskupa warmińskiego, że wyznaczył Czechy, Morawy, Polskę i Pomorze do niesienia pomocy Krzyżakom w obronie przed Prusami i Inflantami. Nakazał także udzielać krzyżowcom zgłaszającym swe usługi Zakonowi takich samych odpustów, jakie przysługiwały udającym się do Ziemi Świętej”.

Na takie dictum, Herkus Monte zrzuca habit z czarnym krzyżem i razem z innymi wodzami wraca do przodków, swoich wierzeń, ogłaszając świętą wojnę z Krzyżakami i Rzymem. Innego wyboru nie miał. Herkus Monte poza przywództwem powstania Prusów, przewodził także rodzinną Natangią, Na Warmii przewodził Glappo, Pogezanii Auctume, Barcji Divanus Klekine a Sambii Glande. 21 stycznia 1261 Herkus Monte osiąga spektakularne zwycięstwo nad Niemcami. Armia krzyżacka z pełnym taborem wyszła z Królewca na podbój Natangi. Doskonale wyposażona w żywność i broń w połowie drogi niedaleko pruskiego Pokarvis, założyła bazę zostawiając ją ze zbrojnym oddziałem. Główna armia podążała dalej w głąb Natangi. Powstańcy bez trudu opanowali obóz krzyżacki, zajmując go. Wyczekiwali w nim na powrót głównej armii. Powracający zakonni nie tylko z łupami i żywnością ale także z niewolnikami zostali zupełnie zaskoczeni w obozie. Większość poległa. Mało kto zdołał uciec, ale i tak ta wiadomość dotarła do Królewca. Wódz Warmii Glappo z pomocą Pogezan pod dowództwem Auctume w 1261 roku odbili mocno ufortyfikowany Lidzbark Warmiński, zabrany im przez Zakon w 1240 roku. Bezradność i wściekłość Krzyżaków sięgnęła zenitu, podobnie ich okrucieństwa. Zdziesiątkowani wrócili do Elbląga. W zemście za los jaki spotkał ich w Lidzbarku, przetrzymywanym dwanaściorgu pruskim dzieciom, zakładnikom, wyłupili oczy, a następnie te okaleczone nieletnie istoty odesłano rodzicom. Po tym sukcesie Glappo wyrusza na zamek w Braniewie. W zasadzce wybija czterdziestu rycerzy z załogi, reszta nie czekając na dalszy bieg wypadków w pośpiechu opuszcza Braniewo. Glappo nie posiadając wystarczającej ilości rycerzy do obsadzenia Braniewa, doszczętnie niszczy krzyżacką twierdzę i bezpiecznie wycofuje się.

Podczas nieudanego oblężenia Elbląga, ginie Auctume przywódca Pogezan. Zastępuje go Linka, który bardzo dynamicznie rozpoczyna akcje przeciw zakonnym. Razem z Bartami prowadzi kampanię poza terenem Prus, na ziemi chełmińskiej pod Pagustin. W bitwie z Krzyżakami zadaje im klęskę w której ginie 12 krzyżaków i 500 niemieckich innych najeźdźców. Po tym zwycięstwie z dobrze uzbrojoną drużyną, robi błyskawiczny zwrot i rusza na odbicie zamku w Dzierżgoniu . Gdyby nie posiłki krzyżackie z pobliskiego Elbląga twierdza ta mogła być zdobyta. W styczniu i lutym 1261 papież Aleksander IV wydał kilka bulli z następującymi postanowieniami **„neofitom można nadawać ziemię w lenno, byleby nie przystępowali do powstania,-Czechy, Morawy, Polska i Pomorze to kraje, z których winna wyjść pomoc dla Krzyżaków,-odpust dla uczestnika krucjaty do Prus jest taki sam jak dla Krzyżowców walczących w Ziemi Świętej”**

W roku 1263 Herkus Monte organizuje błyskotliwą akcję wyprawiając się do ziemi chełmińskiej. Zadaje tam Krzyżakom bardzo dotkliwe straty. Kiedy był w odwrocie, w pogoń za nim puścił się osobiście wielki mistrz krajowy Helmerich z elitą rycerstwa, Herkus Monte nie dał się jemu zaskoczyć. Pod Lubawą, ze swoimi hufcami stawiał czoła mistrzowi. Zaskoczeni Krzyżacy byli pewni zwycięstwa i szybko zaatakowali Natangów. Bitwa skończyła się dla zakonnych totalną klęską. Sam mistrz zginął i cała jego drużyna, nikt nie ocalał. Herkus Monte stał się postrachem dla Zakonnych. Sama wiedza o jego bliskiej obecności napawała ich śmiertelnym strachem. On sam nie przebierał w środkach. Wprowadzał Krzyżaków w zasadzki i tępił bandy zakonnych gdzie tylko miał wiedzę że się pojawili. Niejednokrotnie zasadał się na nich w przebraniu jako Krzyżak. Dbał o to, żeby żadnemu nie udało się uciec, tylko po to, żeby metody jego walki nie były przekazywane innym braciom. Sambowie systematycznie dążyli do opanowania wszystkich małych twierdz bardzo zuchwałymi atakami w których odnosili zwycięstwa. Ta taktyka nie pozwalała na ich umocnienia i przyjęcia większej ilości najeźdźców, którzy ciągle przybywali.

Przybycie w 1265 roku Albrechta księcia brunświckiego i Albrechta księcia z Turynгии z licznym rycerstwem, pozwoliło Krzyżakom na planowanie i rozprawienie się z powstańcami. W roku 1267 mamy wtórne przybycie do Królewca króla Czech z bardzo licznym wojskiem. To jego przybycie z tak licznymi siłami, zaczęło szalę zwycięstwa przechylać na niemiecką stronę. Od razu skierowani zostali do rozprawienia się z Natangami.

W roku 1266, z pomocą Krzyżakom, przybywają do Prus bardzo liczne posiłki z Europy, szczególnie z Brandenburgii na czele z ich władcami Ottonem III i Janem I. Na granicy ziemi Warmów i Natangii, a pomiędzy twierdzami Królewca i Bałgi budują zamek Brandenburgia. Używają zniewolonych Prusów jako siły roboczej. Glappo, wykorzystał moment wyjścia głównych sił załogi Brandenburgii przeciw Prusom. Uderza i opanowuje zamek. Siły krzyżackie wracające z wyprawy nie miały już do czego wracać, zamek był zniszczony. Po roku Otto III wraca i odbudowuje Brandenburgię, którą w roku 1273 Glappo z Warmami powtórnie zaatakował i rozpoczął jej oblężenie. Krzyżacy byli przygotowani na taki manewr Warmów. Z bliskiego Królewca zorganizowali bardzo szybką odsiecz. Glappo wzięty w dwa ognie przez przewyższające siły, nie miał szansy na wycofanie się. Pojmanego dzielnego Glappo najpierw poddano torturom, następnie stracono na wzgórzu obrzeża Królewca. Miejsce to Niemcy nazwali Glappenberg, czyli wzgórzem Glappo.

Linka stosując krzyżacką taktykę, mobilizuje swoje siły, i jeszcze raz w 1273 roku wspólnie z Bartami podejmuje batalię o zdobycie Elbląga. Port ten, wybudowany blisko pruskiego portu Truso był największym zagrożeniem dla Pogezan. Przez niego przychodziły niemieckie posiłki dla Zakonu. Niespodziewanie, Linka wprowadził garnizon niemiecki w zasadzkę i zadaje mu bardzo dotkliwe straty. Przez krótki czas, dopóki następne posiłki z Niemiec nie dotarły, nie pozwoliły Krzyżakom do grasowania po Pogezanii. Bartowie, najmniej liczny lud Prusów, nie prowadził indywidualnych wypraw przeciw Zakonowi, nato-

miast we wszystkich uczestniczył. Rok 1266 był dla nich tragiczny. W bardzo zaciętej bitwie pod Kowalewem na polu chwały ginie wódz ich **Divan** Klekine w walce z niemieckimi barbarzyńcami.

Niezmordowani Prusowie, wspólnymi siłami próbują zdobyć zamek w Królewcu, zbudowany na ruinach pruskiej twierdzy Tuvangste. Wojska pruskie przybyły do Królewca z machinami oblężniczymi. Jednocześnie zablokowano wszystkie drogi dojazdowe. Sambijski wódz Glande rozbija krzyżacką flotyllę. Próbuje wziąć Królewiec oblężeniem i głodem. W oblężeniu uczestniczy również wielki wódz Natangów, Herkus Monte i podczas walk zostaje ranny. Pomoc z zewnątrz odblokowuje Królewiec od morza, co staje się powodem rezygnacji Prusów z oblężenia.

W 1273 roku Herkus Monte, leczący się z ran i osaczony w swojej kryjówce został pochwycony i natychmiast powieszony. Pełni strachu Zakonni dla pewności przebili jego serce mieczem. W 1274 roku, wzmocniony Zakon Niemcami i rycerstwem zachodnio europejskim, z całą furią i rządzą zemsty atakuje twierdzę Pogezan Lidzbark Warmiński. Gród zostaje zdobyty. obrońcy ratują się ucieczką, a tych którzy nie zdążyli „**pojмали i wymordowali**” Nie znamy dalszych losów wodza Pogezanów Linki. W Roku 1274 uznano, że drugie powstanie zostało stłumione. Pozostały jeszcze dwie prowincje Prusów do podbicia: Nadrowia i Skalowia. Pokonanie Nadrowów, trwało blisko dwa lata, skutkowało to całkowitym wyludnieniem tego pruskiego regionu, a tylko niewielu zdecydowało się na przyjęcie chrztu i zaakceptowanie niemieckiej władzy.

Podbój Prus zakończył się w 1283 roku. Struktury społeczne ludności szukały bezpiecznego azylu u sąsiadów. Krzyżacy nie nieśli przed sobą krzyża, a wyłącznie miecz. To, że na białych płaszczach malowali krzyż, nic nie znaczyło. Niemcy cały czas ten sam krzyż malowali i malują dzisiaj na czołgach i samolotach. Niemieccy piloci podczas ostatniej wojny beztrudnie pociągali za spust, strzelając i mordując cywilną ludność pracującą w polu. Czy podobnie nie czynili Krzyżacy ?. Ale pomijając wiekowe zachowania Niemców w eksterminacji człowieka, należy wrócić do wiedzy z XIII-ego wieku i zapytać czytelnika czy ma świadomość o tej historii. Prusowie przez 53 lata walczyli o swoją wolność i ocalenie ich wiekowej kultury. Bez wodzostwa i administracji potrafili stworzyć militarny sztab do walki z całą chrześcijańską Europą. Historia nie zna drugiego takiego faktu.

Na uwagę zasługuje cytat Łucji Okulicz Kozaryn: „**Z zaborczością i bezprawiem Zakonu walczył pradziad, kontynuował walkę dziad i ojciec, próbował protestować wnuk i dopiero prawnicy doszli do wniosku, że jest ona beznadziejna**”.

Koniec końców Prusowie zostali zniewoleni i zmuszeni do krzyżackiej służby w orężu. Świadomi agresywności i zachłanności Krzyżaków, zdawali sobie sprawę, że nie spoczną oni tylko na podboju Prus. Pruskie rycerstwo, zmuszone przysięgą do służenia Krzyżakom, 24-go lutego 1397 roku, zakłada “Towarzystwo Jaszczurcze”. Nie było to żadne novum. W ówczesnej Europie takie towarzystwa rycerskie powstawały w różnych intencjach. Dzięki temu Towarzystwo z ukrytymi celami uniknęło zbytnej uwagi i podejrzliwości Krzyżaków. Wszystko wyszło na jaw podczas Bitwy pod Grunwaldem. Krzyżackie lewe skrzydło zaczynające się od Stębarka, w większości składało się z lekkokonnnych Prusów. Pomogli oni atakującym lekkokonnym Litwinom zlikwidować to skrzydło wybijając Krzyżaków. W tyle pomiędzy lekkokonnymi i ciężkozbrojnymi Krzyżaków koło Łodwigowa znajdowały się gościnne odwodowe chorągwie Krzyżaków pod dowództwem chorągwi chełmińskiej pruskiego rycerstwa. Pod koniec bitwy nieznużeni czekali w sile około 5000 zbrojnych. Mieli uderzyć na koniec skrzydła ciężko konnych Jagielly, okrążyć je i zlikwidować atakiem wzdłuż szeregu. Znaczyłoby koniec bitwy. Plan von Jungingena nie wypalił. Prusowie wyprowadzili Krzyżaków w pole i poddali odwody Jagielle. Po bitwie Krzyżacy stwierdzili, że

lekkokonni Prusowie nie bili się jak zawsze, a bitwa przegrana została za sprawą zdrady poddania się Chorągwi Chełmińskiej. Po bitwie pruscy rycerze opanowywali zamki i przekazywali je Jagielle. Pomimo załóg pruskich rycerzy, załogi zamków wymieniano na załogi Korony. Tak przedstawiał się prawdziwy obraz organizacji Towarzystwa Jaszczurczego. Po tak wielkim zwycięstwie pokój toruński był wielką farsą. Zwrócone zostały wszystkie zamki, a Koronie wydawało się, że zahamowała ekspansję Krzyżaków. Prusowie poza azylem i krzyżackimi egzekucjami nic nie uzyskali. Dla Korony ważniejszy był sojusz z Litwinami którzy ze względu na odzyskanie Żmudzi i tak w bitwie by wzięli udział, a dla Korony byli historycznym bagażem.

Władza Krzyżaków nie szła w parze z gospodarką, czego następstwem był wyzysk mieszkańców i finansowa opresja. Rycerstwo Prusów ze swoim włościąństwem i mieszkańcami miast zbuntowali się i założyli Związek Pruski. Wymówili Krzyżakom posłuszeństwo i przyjęli zwierzchnictwo króla Kazimierza Jagiellończyka. Była to ostatnia aktywność rdzennych Prusów. Z takimi samymi zamiarami jak walka pod Grunwaldem odbywało się wszystko z zamiarem zrządzenia krzyżackiego jarzma, jednocześnie sprzyjając politycznym interesom Korony. Wszystko zostało sfinalizowane 6 marca 1454 roku i wojska związkowe Prusów rozpoczęły wojenne działania przeciwko Krzyżakom. Korona przyłączyła się do nich 21 kwietnia 1454 roku. Historyczny rozwój wydarzeń rozpoczął Trzynastoletnią Wojnę w latach od 1454 do 1466 roku. Rycerstwo Prusów z wielkim rozmachem i na szeroką skalę rozpoczęło wojenne działania. Siłami Związku Pruskiego w kilka tygodni zdobyto szereg zamków, a wiele innych zgłosiło poddanie się. Były to sukcesy na ziemi chełmińskiej. Po mezania poddała się sama Prusom bez walki. Wojska koronne pod dowództwem Piotra Dunina prowadzone były bardzo nie udolnie i o dwanaście lat za długo. Wrogie było jego usposobienie wobec Prusów i nie korzystał z ich asysty. Z jego strony dochodziło do rękoczynów. Nie rozróżniał Prusów od Niemców. Prusowie bezustannie byli oskarżani o wrogą działalność wobec Korony. Tak nie uważał król Kazimierz Jagiellończyk. Cenił ich, regularnie darzył zaufaniem i widział zasługi Prusów. Tak jak to było w Bitwie pod Grunwaldem tak i w Trzynastoletniej Wojnie, Prusowie przekonywali króla do likwidacji Zakonu. Mieli takie możliwości przez wskrzeszenie szerokiego buntu na całych Prusach. W rezultacie, liczyli na to, że Prusy będą pod protekcją i częścią Korony. Krzyżacy panicznie się tego bali, że służący u nich pod przymusem Prusowie mogą doprowadzić do ogólnego powstania. Piotr Dunin był miernotą. Wojsko jego prześladowała nieustająca dezercja najemników, zdrada w zdemoralizowanym mieszczaństwie, nadużycia w wypłacie żołdu, dokonywanie powszechnego rabunku. Wszystko to sprawiło, że zwycięstwo Korony było połowiczne i bardzo kosztowne pomimo, że Krzyżacy chylili się ku upadkowi. Prusów doprowadziło to do ruiny i nic nie zyskali, sojusznik znowu się nie sprawdził. Można postawić polskim historykom powszechne pytanie? Gdzie i jaka była polityka Korony po Bitwie pod Grunwaldem, podobnie po 13 letniej Wojnie i kto się nią zajmował (papież Kalikst III na Związek Pruski rzucił klątwę). Militarnie Korona wielokrotnie była wykorzystywana. Kogo zadowoliło wyrośnięcie germańskiego wrzodu który w przyszłości zrujnował Rzeczpospolitą zaczynając od Rozbiorów. Dlaczego zapomniano o połabskich Słowianach. Do dnia dzisiejszego sąsiedzi pilnują Polskę aby nie rozwinęła się Rzeczpospolitej państwowość.

Poza zdobyczami terytorialnymi, zawarcie pokoju w Toruniu było następną wielką farsą dla Korony która miała się okazać dopiero w przyszłości na losach Rzeczpospolitej. Takimi słowami ksiądz J.A. Łukaszewicz podsumowuje zawarcie pokójów „**Jeśli historia ma być mistrzynią życia, trzeba mówić prawdę o Grunwaldzie i Witoldzie, oraz prawdę pokój w Toruniu w 1411 i w r.1466**”. Pomimo zawarcia wieczystego pokoju, agresja niemiecka ciągle trwała. Tak było podczas wojny polsko - krzyżackiej w latach 1519 -1521 podczas której od 16 stycznia 1521 obroną Olsztyna kierował sam Mikołaj Kopernik. Większego nonsensu nie mogło być w historii, jak w 1525 roku złożony hołd przez Al-

brechta Hohenzollerna królowi Zygmunтови III Staremu, nazwanym hołdem pruskim. W tym samym roku na wezwanie wasala, król ze zbrojnymi z Litwy tłumi powstanie na Sambii chłopów którzy Niemcami nie byli. Hołd był prywatą. Składany hołd był to hołd wyłącznie niemiecki. Nie było żadnych podstaw żeby nazwać go pruskim. Prusowie byli sojusznikami Korony, razem walczyli z Krzyżakami. Nie wolno było zarzucić Prusom, że zdradzili swojego sojusznika. Nigdy nie byli na kolanach, nigdy nie poddali się i nigdy nie zhańbili człowieczeństwa. Jak można wytłumaczyć politykę Korony. Pokojowymi rozmowami sterował legat papieski. Nie ma tłumaczenia na nazwanie Prusy królewskie czy książęce. Ani w jednym, ani w drugim przypadku nie było tam urzędujących rdzennych Prusów. Przy tak ofiarnym uczestnictwie Prusów razem z Koroną w wojnach z Krzyżakami, zachowanie Korony jest co najmniej zadziwiające. Takiego braku lojalności ze strony Korony Prusowie nie mogli się spodziewać. Czy z tego powodu nie należy się dziwić, że historia Prusów jest fałszowana.

Niemców nigdy nie można obdarzyć zaufaniem, gdyż jest to pierwszy krok do utraty niepodległości.

Domena lojalności Korony w stosunku do pruskiego sojusznika nigdy nie miała należytego poszanowania. Trudno jest to wytłumaczyć. Brak tego waloru okaże się w przyszłości dla Rzeczypospolitej tragicznym. Historycy nie potrafią zauważyć tego do dnia dzisiejszego, że obecny brak rozwoju Polskiej państwowości i jej dzisiejszych problemów, jest wynikiem jej politycznych błędów od XIII-go wieku.

Przy tak wiekowej zorganizowanej europejskiej agresji, tożsamość starożytnego Prusa przestała w Europie istnieć i w dniu dzisiejszym jest niespotykana i nigdzie nie uznawana. W Niemczech potomkowie Prusów wystąpili o ich uznanie jako mniejszości narodowej ale spotkali się z odmową. W Polsce oznajmiono, że nie ma ich w spisie ludności. I tak historia starożytnego ludu Prusów się kończy. **Historia magistra vitae est.**

Bibliografia

Adam Bremnsis - Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum.

Biskup Marian - Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454-1466 (1967).

Dimitrova Hadji Julia - Die andere Geschichte der Goten..."Gotha, qui et Gre-ta" (2015).

Długosz Jan - Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga druga.

Fischer Adam - Etnografia dawnych Prusów (1937)

Gail Tadeusz - Herbarz Polski (2007).

Herwig Wolfram - Historia Gotów (2003)

Jagodziński Marek - Truso-between Weonoland and Witland 92010)

Korespondencja - Jerzy Habelmann, Manfred Keireitis, Salman Kubat.

Księżniczka gocka z Weklic - Wyposażenie grobu z II-III w.n.e. (2005).

Kuczyński Stefan - Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim 1409-1411 (1980).

Lindquist Herman - A history of Sweden (2006).

Ks.J.A. Łukaszewicz - Historia Towarzystwa Jaszczurczego (1928)

Majewski Wiesław - Myszyniec i Puszcza Zielona (1998)

Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Elblągu.

Nałęcz Małachowski Piotr - Zbiór nazwisk szlachty z opisem herbów (1805).

Niekrasz Lech - Gdzie jesteście Prusai? (2012).

Okulicz Kozaryn Łucja - Dzieje Prusów (1997)

Piotr z Dusburga - Chronicon terrae Prussiae 1326).

Results Y DNA genetyczne testy.

Schreiber Herman - Teuton and Slav (1965).

Szulc Dominik - O znaczeniu dawnych Prus (1846)

Tłumaczenie z języka niemieckiego dr. med. Jan Kwiatek

Tolkemita Związek Prusów materiały z Niemiec.

Wikipedia.

English in short

The German portrayal of ancient Prussian history as their own is clearly a falsification. Consequently, the true history of ancient Prussia remains largely unknown in Europe to this day. Before our era, central northern Europe was inhabited by two Indo-European peoples who settled and lived together, sha-

ring an advanced culture and engaging in extensive trade with the ancient world and beyond. Their wealth frequently attracted raiders from across the Baltic Sea. Despite these challenges, they retained their independence for over a thousand years. In the 13th century, the German Teutonic Order, expelled from Hungary and supported by Catholic Rome, was invited by Slavic princes to conquer the ancient Prussian people. With the participation of Christian Europe, the Germans inflicted great suffering on the indigenous Prussian population. The conquest lasted 53 years, during which men in their prime were murdered, women and children were kidnapped for the slave trade, old people were left to starve, and thus 50% of the Prussian community disappeared. Additionally, to save their lives, large numbers of Prussians fled with their families to neighbouring regions. History recounts many different methods of waging wars, but Germany had a unique way of conducting this war. Everything of value was stolen and what remained was destroyed, coupled by widespread genocide, only leaving behind slaves to work. Despite this, the Prussians put up unprecedented resistance. After the conquest, the ancient Prussians fought against the German Teutonic Knights twice more in the 15th century, supporting the Polish Crown. There was no place for any sympathy for the ancient Prussians in European Christian politics. The Germans, versatile in falsehood, adopted the Prussian name and continued their barbarian existence for the next few centuries. Following the last war, the victors banned the Germans from using this identity. Today, the ancient Prusai are not recognised as the ancestors of the people known as Prussians. This is an example of a part of history which remains unwritten.

Sławomir Klec Pilewski Listopad 2024